Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Egzemplarz pojedyńczy 50 gr

WIERZYCIEL

Organ Związku Obrony Wierzytelności „Wierzyciel" Tow. sąd. zar. w Poznaniu

Redakcja i Administracja:
Poznań, ul. Franciszka Ratajczaka nr. 29.
Konto P. K. O. Nr. 209-871

Dwutygodnik wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca pod redakcją Stanisława Otto.
Prenumerata: kwartalnie 3,— złote

Nr. 4 i 5 Poznań, 1-go września 1928 r. Rok 1

Nasz główny kierunek.

Nasz „Wierzyciel" mimo, że tak niedawno otworzył swe łamy, zaczyna skupiać na sobie uwagę kół wierzycielskich, rozumiejących dobrze, że związek nasz i jego pismo jest jedynym bastjonem, który może skupić rzesze pokrzywdzonych waloryzacją i wymóc na czynnikach miarodajnych załagodzenie doznanych krzywd.

Ze skrzynki redakcyjnej wyjęliśmy jeden list, który zwrócił naszą uwagę, gdyż z kart jego wynika, że wytyczne naszej polityki związkowej mimo dość szerokich tłomaczeń nie znajdują jeszcze dostatecznego zrozumienia.

List ten brzmi jak następuje:

„Jestem pełny uznania dla poczynań i stałych wysiłków Związku Obrony Wierzytelności, i popieram Związek w zupełności.

Atoli jak sama nazwa Związku wskazuje, Związek winien koniecznie, od samego początku swego „odrodzenia", tj. swej reorganizacji, zająć się także obroną innych wierzytelności prywatno-prawnych, a nie tylko pożyczkami państwowemi.

Jest nas, na Ziemiach Zachodnich Państwa Polskiego, b. wielu Polaków — patrjotów, którzy dali dużo na pożyczki państwowe, atoli mieli i mają jeszcze także inne wierzytelności w Mk. złotych przedwojennych, i to nawet wielę do żądania od osobników narodowości niepolskiej.

Tu należą: zapisy hipoteczne „o bezpieczeństwie pupilarnem" (-), listy zastawne, wkłady oszczędnościowe, fundusze licznych zakładów naukowych i dobroczynnych itd.

Stosunkowo łatwiej zrozumiałem, byłoby wywłaszczenie na rzecz państwa, aniżeli na korzyść dłużnika prywatnego, którego jedyną zasługą było to, iż się zadłużał. Zabierać kapitały wdowie, sierocę, fundusze stypendjalne, licznych zakładów, gmin kościelnych itd. i dawać je, bez uzasadnionej potrzeby, dłużnikom, t. zn. najczęściej hyjenom wojennym, jest krzywdą i brakiem logiki!

Jeżeli my walczymy o zasadę, t. zn. zwalczamy krzywdzące normy t. zw. „waloryzacji", w rzeczywistości wywłaszczenia", zastosowanego m. in. wobec pożyczek państwowych, to nie możemy, a raczej nie powinniśmy wyodrębniać tych pożyczek, od pożyczek prywatnych, i i. wyżej wymienionych wierzytelności.

Dziś cały świat gospodarczy dąży do oparcia się na stałym mierniku wartości, t. j. zwykle na złocie. Dążmy i my w tym kierunku. A niezawodnie, przyczynimy się do wzrostu dobrobytu narodu, a temsamem i państwa. W Niemczeych już dokonano 3 razy zmiany, czyli nowelizacji ustawy waloryzacyjnej. W Polsce, mimo ponownej dewaluacji pieniądza, t. j. złotego, a więc mimo ponownego zaistnienia potrzeby waloryzowania, czyli przywrócenia pierwotnej wartości i mimo ustawowego obniżenia wartości pieniądza, tj. złotego, dotychczas nie dokonano tego koniecznego dzieła naprawy.

Szan. Związek, wypisując na swoim sztandarze programowym, już teraz obronę **wszelkich** wierzytelności, jak to inne Stowarzyszenia dla Obrony Wierzytelności już uczyniły, zyska od razu niewątpliwie jeszcze więcej na popularności i na poparciu w najszerszych kołach społeczeństwa.

(—) Dr. G.

Rozumowaniu p. Dr. G. nic zarzucić nie możemy, ponieważ wyznawane przez nas hasła niczem od niego nie odbiegają.

Sprawa rewaloryzacji bezwątpienia nie powinna być traktowana fragmentarycznie. Albo się uzna całokształt rozporządzeń waloryzacyjnych za krzywdzący, albo nie. Podział na rozporządzenia krzywdzące i niekrzywdzące, trzecie wyjście z sytuacji będzie w myśl prawideł logiki zupełnem głupstwem, które się zemści w pierwszej linji na twórcach takiej polityki.

Z tych przyczyn Związek Obrony Wierzytelności w myśl swej nazwy poczuwa się do obrony wszystkich poszkodowanych przez ustawodawstwo waloryzacyjne, jak również przez działania wojenne. Przeniesienie jednak tej rozumnej i prostej zasady na grunt taktyki związkowej jest niezmiernie trudne i mimo najlepszych chęci Związek jest zmuszony do ustępstw na korzyść rzeczywistości, nie chcącej się podporządkować najpiękniejszym dedukcjom.

Przedewszystkiem zauważyć należy, że pod względem zagadnień waloryzacyjnych teren Polski jest niesłychanie niejednolity. Dzięki wysokiej ofiarności ludu wielkopolskiego 95% ogółu subskrybowanych pożyczek państwowych przypadło na b. Dzielnicę Pruską, a reszta 5% prawie nic nieznacząca rozdzieliła się na stosun-

kowo ogromnych obszarach Kongresówki i Małopolski.

Dzięki temu wytworzyła się tego rodzaju sytuacja, że obie te dzielnice wykazują najzupełniejszy brak zainteresowania dla sprawy waloryzacji pożyczek państwowych, która znów dla b. Dzielnicy Pruskiej ma kolosalne znaczenie nietylko moralne, ale i materjalne.

Na skutek tej sytuacji nasz Związek Obrony Wierzytelności znalazł się w sytuacji przymusowej w braku poparcia ze strony innych dzielnic i dlatego to położyliśmy maksymalny nacisk na sprawę waloryzacji pożyczek państwowych.

Nie znaczy to jednak, abyśmy o waloryzacji innych pretensji mieli zapomnieć. Bynajmniej! Musimy się jednak liczyć z siłami i korzystając z tego, że związki małopolskie i na terenie Kongresówki biorą w obronę wszystkie inne sprawy waloryzacyjne oprócz pożyczek państwowych, — dołączyć nasze wysiłki do pracy bratnich organizacji, a samym walczyć z uporem o zaspokojenie krzywd wierzycieli państwa.

Mimo takiego stanowiska łamy „Wierzyciela" trzymamy porówno otwarte dla spraw waloryzacyjnych wszelkiego rodzaju i w miarę wewnętrznego krzepnięcia, mamy nadzieję, że, wykorzystując przyrodzone zdolności organizacyjne wielkopolan potrafimy może scentralizować w naszej dzielnicy całą akcję obrony wierzytelności.

Memorjał

Wierzycieli Poszkodowanych Wojną i Waloryzacją

Do Wysokiego Sejmu i Senatu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej w sprawie ustawowego uregulowania odszkodowań wojen. oraz w sprawie zmiany ustawy waloryzacyjnej

DoWysokiego Sejmu i Senatu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej w sprawie ustawowego uregulowania odszkodowań wojennych oraz w sprawie zmiany ustawy waloryzacyjnej.

Zrozpaczone masy Wierzycieli Poszkodowanych Wojną i Waloryzacją w Polsce, witają Was czcigodni Panowie Posłowie serdecznie i z nadzieją, że nareszcie w Polsce ustawowo uregulowane zostaną sprawy wierzycielskie.

Sprawy te, traktowane były dotychczas drogą rozmaitych rozporządzeń bez dokładniejszych studjów i bez zaznajomienia się z potrzebami i postulatami społeczeństwa. To też cel ich zupełnie był chybiony, a rezultat to rozpacz zawiedzionych mas Wierzycieli.

I czyż żądamy czegoś nadzwyczajnego?

Sprawy wierzycielskie rozpatrywane już były we wszystkich krajach zachodnich i ujęte zostały tam w ramy ustaw. Powstałe zaś niedawno na terenie Rzeczypospolitej „Związki obrony Wierzycieli" zebrały obfity materjał zagraniczny w tych sprawach i na podstawie tych materjałów, przystępujemy do sformułowania naszych postulatów.

Postulaty Wierzycieli poszkodowanych wojną i waloryzacją dzielą się na dwie części, a to: 1) sprawa odszkodowań wojennych i 2) sprawa zmiany ustawy waloryzacyjnej (lex Zoll).

Dział I. Odszkodowania wojenne.

1. Sprawa odszkodowań wojennych objęta jest zasadniczo traktatami pokojowemi zawartemi w Wersalu, St. Germain i Rydze. Wedle postanowień tych traktatów za straty wojenne odpowiedzialne są Niemcy, Austrja i Rosja, przyczem wyraźnie zaznaczono w tych traktatach, że zasoby gospodarcze tych państw, mają być zużytkowane na odszkodowania wojenne a wartość majątku przekazanego będzie obróconą na zmniejszenie ich zobowiązań. Państwo Polskie otrzymało z tytułu przekazanego od Niemiec, Austrji i Rosji majątku, olbrzymie mienie, z którego rozliczenia się ze swoimi obywatelami jest zobowiązane. Tak zapatrują się prawie wszystkie inne państwa zagraniczne. Nawet biedna zrujnowana zupełnie Serbja uznała ten obowiązek i spłaciła swoim obywatelom w zupełności odszkodowania wojenne t .zw. obligacjami 2½% renty państwowej za wojenne szkody. Obligacje te spłacone będą całkowicie w przeciągu lat 50-ciu, losowane są częściowo co roku, mogą być przyjmowane jako kaucja lub depozyta oraz mają swój kurs giełdowy i mogą być sprzedane lub nabyte. Zniszczona zupełnie Rumunja wypłaciła już 10% odszkodowań wojennych swym obywatelom. Również i Niemcy mimo zupełnej ruiny i kryzysu finansowego, przyznały niedawno swoim obywatelom znaczne odszkodowania wojenne, w stosunku progresywnym do wysokości strat.

A my w Polsce czyż jesteśmy dziećmi macochy? Nie chcemy wywołać żadnych wstrząsów finansowych, nie żądamy odrazu całkowitej spłaty należnych nam prawnie odszkodowań, tylko domagamy się, by raz nareszcie przystąpiono do ustawowego rozwiązania tej sprawy w Polsce, sprawy, która za granicą dawno już jest rozwiązaną.

Nie zrzekając się całkowitego wynagrodzenia szkód wojennych, za które wedle traktatu Wersalskiego, St. Germain i Ryskiego odpowiedzialne są Niemcy, Austrja i Rosja, domagamy się od Państwa Polskiego w stosunku do jego zobowiązań traktatowych bezzwłocznej doraźnej pomocy gotówkowej i wstawienia na ten cel pewnej kwoty co roku do budżetu. Domagamy się również od Państwa pomocy w materjałach na odbudowę zniszczonych wojną warsztatów pracy i gospodarstw rolnych. Domagamy się znacznego zwiększenia kredytów inwestycyjnych. Domagamy się także pewnych ulg podatkowych, jakoteż pomocy społecznej dla najbardziej dotkniętych klęską wojenną. Domagamy się również stanowczo, by w Banku Gospodarstwa Krajowego i w Państwowym Banku rolnym, przy udzielaniu kredytu i pożyczek, w pierwszym rzędzie uwzględniano poszkodowanych wojną.

2. Prawne ustalenie obowiązku państwa do wynagrodzenia szkód wojennych!

Zaznaczamy, że obowiązek państwa do wynagrodzenia szkód wojennych w zasadzie istnieje.

Wedle bowiem wyraźnego brzmienia traktatu Wersalskiego, art. 236 oraz traktatów w St. Germain art.: 182, „zasoby gospodarcze Niemiec i Austrji, mają być zużytkowane na odszkodowania wojenne", — a dalej powiedziano, że wartość przekazanego majątku zostanie zapisaną na kredyt Niemiec i Austrji i będzie obrócona na zmniejszenie ich zobowiązań z tytułu odszkodowań.

Zatem olbrzymie mienie (zasoby gospodarcze) przejęte przez państwo polskie od Niemiec i Austrji, ma być wedle postanowień powyżej wymienionych artykułów, zużytkowane na odszkodowania wojenne. Nie ulega więc wątpliwości, że państwo polskie

jest prawnie zobowiązane do wynagrodzenia szkód wojennych — a to w stosunku do wysokości przejętego majątku od Niemiec i Austrji, który to majątek jak jeszcze raz i z całym naciskiem zaznaczamy wedle postanowień traktatów, ma być zużytkowany na odszkodowania wojenne!!

Również wedle opinji najwybitniejszych powag naukowych, obowiązek państwa do odszkodowania wojennego w zasadzie istnieje.

I tak, jeden z najwybitniejszych znawców prawa, profesor Uniwersytetu lwowskiego Dr. Stanisław Starzyński, wypowiada swe zdanie w sprawie odszkodowań wojennych, następująco:

Obowiązek odszkodowania w zasadzie istnieje, czego najlepszym dowodem i dawne prawodawstwo austrjackie, specjalnie ustawa z 26 grudnia 1912, o świadczeniach wojennych i ustawa polska z 10 maja 1919, oraz zasada, że nawet rekwizycje są dopuszczalne tylko za wynagrodzeniem i że się na nie wystawia kwity, kóre należy wykupić. Co się tyczy odszkodowania we właściwem słowa znaczeniu, t. j. za zniszczenia wywołane przez działania wojenne i przez rabunek, to nawet Ausrja, chociaż niebogata a skąpa, przygotowywała w r. 1915 projekt ustawy o odszkodowaniach, i rząd zapewniał posłów galicyjskich, że mogą nań napewno liczyć. Jednak ta ustawa nie doszła do skutku.

W Rosji nie dano, oczywiście żadnego odszkodowania, bo tam zasada sowieckiego ustroju postawiła tezę bezpłatnego wyzucia z prywatnej własności. W królestwie kongresowem, jak wiadomo Niemcy dali obfite odszkodowanie, początkowo w kwocie 400.000.000 mk., a później jeszcze więcej, tudzież w naturze.

Podobnie również zapatruje się w sprawie odszkodowań wojennych jeden z najwybitniejszych powag naukowych, Dr. Leopold Caro, profesor ekonomji spol. w lwowskiej Politechnice i wypowiada się następująco:

Mojem zdaniem wojny nie można zaliczyć do wypadków „vis major" jeśli chodzi o stosunek państwa do obywateli — możnaby ją tak określić tylko, gdyby szło o stosunek między dwoma prywatnymi ludźmi, niezależnie czy pod tem mianem rozumieć będziemy osoby fizyczne czy prawne. Vis major bowiem jest to mojm zdaniem wypadek, wpływający na prawa prywatne jednostek niezależnie od ich woli i to w tych granicach, w jakich przeciwdziałanie danemu wypadkowi przechodziło siły i możności bądź osób fizycznych, bądź reprezentantów czy zawodowców osób prawnych. Inaczej należy zapatrywać się na wojnę w stosunku państwa do jednostek. Państwo bądź wypowiedziało wojnę, bądź, choćby z najsłuszniejszych powodów, które tu do rzeczy nie należą, nie uczyniło zadość żądaniom drugiego państwa, których uwzględnienie mogło było zapobiedz wybuchowi wojny i połączonym z nią zniszczeniom. A więc państwo winno tu jest swym obywatelom pełne odszkodowanie za uszczerbek wszelki, poniesiony skutkiem wybuchu wojny. Obywatel natomiast poszczególny nie mógł wybuchu wojny powstrzymać i nie może też być zmuszonym do ponoszenia skutków prywatno-prawnych wybuchłej wojny. Możnaby wprawdzie twierdzić, że obywatel zna swych pełnomocników: posłów Sejmowych, brał udział w uchwaleniu wojny a conajmniej wybuch jej ex post ratyfikował. Fikcja ta jednak wyda się nieusprawiedliwioną, jeśli zważymy, że o wojnie i pokoju decyduje głowa państwa wraz z właściwym rządem tj. radą ministrów — parlament zaś zawsze znajduje się w położeniu przymusowem — nie może się wybierać między pokojem a wojną, musi po jej wypowiedzeniu, gdy wojska własne są gotowe do boju i wkroczyły już na teren nieprzyjacielski czy też gdy przeciwnik rozpoczął kroki wrogie, ratyfikować to, co uczynił rząd i dlatego o swobodnej decyzji parlamentu, wiążącej ogół obywateli, w tym wypadku mówić nie można. Rząd zaś, nawet w republikach, powołany bywa nie zawsze z grona większości parlamentarnych, niejednokrotnie, skład jego partyjno-polityczny a prawie zawsze skład jego osobisty zależy od wyboru głowy państwa, względnie prezydenta ministrów — więc i z tego powodu fikcja działania obywateli przez pełnomocników nie może mieć zastosowania.

Ustawodawstwo pruskie podczas wojny zapewne wychodziło z tych lub podobnych założeń, skoro zniszczonym przez Rosję Wschodnim Prusom, przyznało odszkodowania bardzo hojne a ustawa polska z 10 maja 1919 Dz. U. 41/19, powodowała się podobnym poglądem.

Co Rząd pruski uczynił dla zniszczonej prowincji Prus Wschodnich, opisał b. min. dr. Aleks. Raczyński w doskonałej pracy.

Czyni się tak wiele ustępsw na rzecz tak rolnictwa jak i przemysłu, tyle dla nich ponosi państwo ofiar i zrzeczeń podatków, ceł, przyznaje im różne premje, refakcje, ustępstwa, bierze gwarancję za zaciągane pożyczki, tak iż wypłacenie odszkodowań najbiedniejszym w zasadzie nie powinno być pominiętem.

Należałoby może odróżnić, czy dane zniszczenie nastąpiło podczas i skutkiem wojny światowej, czy też pewnje: skutkiem walk z Rusinami i bolszewikami. Tylko co do drugiego okresu, obowiązek skarbu polskiego byłby bezpośredni, co do pierwszego natomiast możnaby go wydedukować tylko stąd, że państwo polskie jest niejako prawonabywcą czy też „sukcessorem" b. monarchji Austro-Węgierskiej i Niemiec!

3. Wyszukiwanie źródeł dla pokrycia wydatków na odszkodowania wojenne!

(Dokończenie nastąpi)

Apel p. prezesa mec. Jeleńskiego

Wskutek odezwy Związku lwowskiego, zamieszczonej również w Nr. 1 „Wierzyciela", otrzymałem w drugiej połowie czerwca r. b. z różnych stron kraju, od nieznanych mi osobiście korespondentów, szereg spostrzeżeń i uwag, dotyczących nowelizacji rozporządzenia z dnia 14 maja 1924 roku. Nie mając możności ani czasu każdemu z łaskawych mych informatorów podziękować osobno za nadesłane uwagi, czynię to na łamach „Wierzyciela", zaznaczając, że uwagi te będą zużytkowane w swoim czasie, przy opracowaniu projektu nowelizacji rozporządzenia z dnia 14-go maja 1924 r. przez Komisję prawników, która ma być w tym celu powołana do życia na jesień r. b.

(—) Władysław Jeleński,
adwokat.
Prezes Centrali Stowarzyszeń Obrony Wierzytelności w Warszawie.

Z powodu trudności z opóźnieniem czwartego numeru „Wierzyciela" łączymy go z 5-tym pragnąc od 1 września jaknajregularniej dostarczać gazetę do rąk naszych czytelników. REDAKCJA

Długi Państwa Polskiego.

Sejmowa komisja kontroli długów Państwa ogłosiła ostatnio wykaz długów państwowych oraz przez państwo przyjętych gwarancji finansowych. Wykaz ten dotyczy stanu zadłużeń w dniu 1 lipca b. r.

Długi wewnętrzne państwa oprocentowane, wynoszą: 7,843,110,228 marek polskich, 176,993,270,75 złotych, 36,523,125 frank. zł., 5,012,965 dolarów.

Długi wewnętrzne gotówkowe wynoszą okrągło 25,000,000 zł. (bezprocentowy kredyt skarbu państwa w Banku Polskim).

Długi wewnętrzne w obligacjach: 22,932,718,76 złotych i 102,665,284,97 złotych w złocie.

Na długi zagraniczne państwa polskiego składają się następujące pozycje:

Długi zaciągnięte w Ameryce: 285,234,500 dolarów i 1,960,000 funtów szterlingów.

Długi, zaciągnięte we Francji: 1,077,668,165,87 franków franc.

Długi, zaciągnięte w Anglji: 4,658,189,18,1 funtów szterlingów.

Długi, zaciągnięte we Włoszech: 430,897,000 lirów włoskich.

Długi, zaciągnięte w Holandji: 6,419,966,67 florenów holenderskich.

Długi, zaciągnięte w Norwegji: 19,354,800 koron norweskich i 1,428,115 funtów szterlingów.

Długi zaciągnięte w Danji: 409,575 koron duńskich.

Długi, zaciągnięte w Szwecji: 6,341,490,52 koron szwedzkich.

Długi, zaciągnięte w Szwajcarji: 85,725 franków szwajcarskich.

Wreszcie dochodzą do tego zobowiązania państwa, powstałe z tytułu wykonania protokółu insbruckiego i umowy praskiej, (obciążenie skarbu polskiego 4 proc. rentą złotą austrjacką, 4 i pół proc. austr. bonami skarbowemi z r. 1914 i 4 i pół proc. węgierską rentę amortyzacyjną z roku 1914). Zobowiązania te wynoszą razem: 66,618,779 florenów austrjackich i 21,418,662 koron złotych.

Gwarancje finansowe, udzielone przez Państwo, obejmują na dzień 1 lipca r. b. następujące pozycje:

Gwarancje dla miast 25.000,000 koron austrj.

Gwarancje na zobowiązania z tytułu emisji papierów wartościowych: 3,894,504 dolarów amerykańskich, 1,715,250 funtów szt., 20,029,400 złotych, 845,000,000 złotych w złocie i z przeliczenia na złote 1,281,400,000 złotych.

Inne gwarancje bezpośrednie Skarbu Państwa: 305,290 funtów szt., 42,800,000 złotych, 21,500,000 złotych w złocie n. j.

Regwarancje Skarbu za gwarancje Banku Gosp. Krajow. 1,767,132 dol. amer., 192,596,9,7 funt. szterling., 104,809,40 florenów holenderskich.

Obraz ten uzupełnia obieg biletów zdawkowych i państwowych oraz bilonu, który na 1 lipca r. b. wynosił razem 319,506,172,52 zł.

Szkody wojenne
a Ustawa Waloryzacyjna.

Przemyśl, w sierpniu 1928 r.

Z powodu rozpoczętej akcji mającej na celu wywalczenie wynagrodzenia przez Państwo za poniesione przez Społeczeństwo szkody wojenne, których wysokość ustaloną została przez Komisje w swoim czasie do tego powołane, poczuwam się do obowiązku poczynienia z mej strony niektórych uwag.

Ustalenie w obecnym czasie kto i jakie szkody wojenne poniósł, czy to z powodu działań wojennych, rekwizycji, rabunków i t. p. stanowi dziś problem trudny do rozwiązania i rozwiązanie tego problemu wątpię — czy dziś sprawiedliwie przeprowadzić będzie można,

Ziemianie czyli t. zw. obszarnicy, poniesione podczas wojny szkody mają polikwidowane w sumach sięgających setki tysięcy, a nawet miljonów koron austrj. w złocie (Małopolska), gdy tymczasem w rzeczywistości szkody przez nich poniesione już dawno powetowane zostały i śmiało można twierdzić, że wojna tego odłamu Społeczeństwa nie zrujnowała, lecz właśnie przeciwnie niepomiernie wzbogaciła.

Panowie ci wyzyskując w sposób urągający wszelkiej choćby prymitywnie pojętej uczciwości — wyzyskując spadek waluty, oraz wykorzystując czasy paskarstwa — pospłacali swoje krociowe długi przedwojenne groszami, oczyścili hipoteki, pozbawiając w sposób cyniczny mienia ciężko zapracowanego, a stanowiącego w większości wypadków jedyną w odległości setek kilometrów od podstawę bytu wdów, sierót, starców — ogałacając z funduszów różne instytucje humanitarne stworzone ofiarnością szlachetnych jednostek. — Uczyniwszy z posiadaczy listów zastawnych żebraków — drwią sobie z tych nędzarzy, oblegają jak roje trutniów, chcących się nasycić cudzym złotem — banki emisyjne żebrząc o pożyczki celem obciążenia ponownie hipotek.

Gospodarstwa odbudowane i uruchomione, hipoteki oczyszczone, długi pospłacane, cena ziemi podniosła się przeszło o 50 proc. ponad cenę przedwojenną, gdzież więc można wobec takiego stanu rzeczy dopatrzeć się szkód wojennych?

Nie ulega chyba wątpliwości, że pp. Obszarnicy znani ze swej zachłanności i bezwzględności jedni z pierwszych staną w szeregu, aby wyciągnąć swoją nigdy nienasyconą rękę po wynagrodzenie za niby poniesione szkody wojenne, a jakie przez nich samych powetowane zostały — dlatego też ustawa, do wydania której Związek Obrony Wierzytelności zdąża, a jaka ma unormować sprawę szkód wojennych, powinna dążyć nietylko do zupełnego wykluczenia tych Panów od wynagrodzenia za szkody wojenne, lecz owszem przeciwnie — powinna dążyć do wysokiego opodatkowania tych niszczycieli mienia sierocego i szkodników właśnie z powodu wzbogacenia się spowodowanego wojną.

Zapewne znajdą się wyjątki gdzie poniesione szkody wojenne nie zostały powetowane, a do tych wyjątków należą bez wątpienia ci wszyscy, którzy długów hipotecznych nie pospłacali, którym służba wojskowa lub uczciwość nie pozwoliła wykorzystać sytuacji paskarsko-dewaluacyjnej.

Sprawdzenie tego stanu nie przedstawia zbyt wielkich trudności i przy dobrej woli może być łatwo przeprowadzone.

Sprawa wynagrodzenia za szkody wojenne aby była sprawiedliwą może być unormowana w sposób następujący:

wykluczeni od wynagrodzenia za szkody wojenne powinni być ci wszyscy Ziemianie oraz Właściciele nieruchomości, którzy wykorzystując sytuację wojenną i powojenną pospłacali długi przedwojenne zdewaluowanemi pieniędzmi, a które dochodziły nieraz do 75 proc. wartości ogólnej posiadanego objektu;

wszyscy ci bezwarunkowo, którzy służąc podczas wojny światowej w wojsku austryjackiem (Małopolska), frontu bojowego udawali bohaterów pobrzękując butnie szabelkami, a po rozpadnięciu się Austrji zamiast stanąć w szeregach Obrońców powstającej Ojczyzny, rzucili prędko mundur wojskowy i poszli jedni niby gospodarować — drudzy — żerować na Społeczeństwie i Państwie — no i... paskować.

Dalej od wynagrodzenia za szkody wojenne wykluczeni powinni być również ci wszyscy, którzy będąc w odpowiednim wieku (przynajmniej do lat 45), i którym żadne kalectwo nie stało na przeszkodzie, nie poczuwali się do obowiązku stanąć w szeregach Obrońców powstającej Ojczyzny, tylko różnymi sposobami starali się od obowiązku tego wykręcić.

Pod rozwagę powinno być również wzięte, że o ile osławiona waloryzacja tak zwana „lex Zoll" ani oparta na jakiejkolwiek, choćby najprymitywniej pojętej sprawiedliwości, wbrew obowiązującej ustawie cywilnej narusząjąca Konstytucję, nie zostanie zmienioną na korzyść wywłaszczonych posiadaczy papierów wartościowych i oszczędności, czy to przez ponowne obciążenie wykreślonych hipotek, oraz przez sprawiedliwy zwrot innych należytości przedwojennych prywatno-prawnych w pełnej wartości, to straty poniesione przez wierzycieli powinny być również uznane jako szkody wojenne.

Skąd i jakiem prawem Panowie Zoll et Grabski wbrew wszelkiemu poczuciu sprawiedliwości w sposób lekkomyślny i należycie nie przemyślany — obdarzyli mieniem wierzycieli dłużników w przeważnej części ludzi bogatych, miljonerów, a nawet multi miljonerów.

Wszak wiadomo, że z dniem wybuchu wojny ogłoszone zostało moratorjum, które uniemożliwiło wierzycielom ściągnięcie od dłużników ich należytości, gdyż nawet kasy oszczędności zasłaniając się moratorjum nie chciały zwracać wkładek, a moratorjum to w czasie spadku waluty umiejętnie potrafili wykorzystać dłużnicy.

Uznanie tej krzywdy i zaliczenie do szkód wojennych strat wierzycieli byłoby zupełnie usprawiedliwionem, jeżeli dłużnicy w jakikolwiek sposób nie zostaną zmuszeni do zwrotu bezprawnie zagrabionego mienia wierzycieli.

Pożyczki państwowe:

Ustawa z dnia 20 lipca 1925 roku Dz. Ust. iRozp. Państwa z dnia 5. 9. 1925 Nr. 90 ustaliła wysokość przerachowania tych pożyczek w czasie, gdy kurs złotego równał się 1 dolar 5,18 złp. Rząd obecny takiego przerachowania nie uwzględnia, tylko załatwia podania o wyższe przerachowanie po kursie złotego obiegowego tak, że subskrybentów krzywdzi o 72 proc. Zapytać więc wypada czy wydawane ustawy mają obowiązywać tylko Społeczeństwo, a nie Rządy — i czy oblig zaciągnięty przez osoby prywatne musi być w całości zwrócony, a oblig zaciągnięty przez Rząd może — nie, lub też może być z pominięciem obowiązującej ustawy w dowolny sposób zredukowany. Sprawa ta, która wywołuje wśród subskrybentów pożyczek państwowych ogromne rozgoryczenie powinna znaleźć również sprawiedliwe załatwienie.

Pożyczki wojenne austryjackie:

Pomijając co do tych pożyczek zobowiązania Rządu Polskiego zaciągnięte w Saint Germain — to uwzględnione być wino, że pożyczki te, szczególnie I., II. i III. były subskrybowane w większości wypadków przez Obywateli narodowości polskiej nie z żadnego patrjotyzmu austryjackiego, lecz właśnie z patrjotyzmu polskiego lub też pod przymusem i naciskiem sfer rządzących.

Rząd polski w r. 1920 znaczną część tych pożyczek ściągnął od posiadaczy przy sposobności wymiany asygnat z r. 1918 na pożyczki Odrodzenia, przyjmując je po kursie 66.00 Mkp. za 100 Koron widocznie więc, że poczuwał się do obowiązku uregulowania tej sprawy. Obecnie przy ponownych przerachowaniach zupełnie te pożyczki pomija nie przyznając za nie żadnego wynagrodzenia. I tu znowu powtarza się w dalszym ciągu sprawa niedotrzymania zobowiązań wobec zaciągniętego przez Rząd obligu. **St. Ok.**

Praca i oszczędność!

Od jednego z czytelników otrzymaliśmy poniższy artykuł, który umieszczamy jako dyskusyjny.

Redakcja.

Istnieje jedna odwieczna zasada, jedna prawda tak stara i wypróbowana, jak dawno istnieje życie gospodarcze ludzkości: mówi ona, że tylko i jedynie pracą i oszczędnością obywateli mogą rozwijać się narody, podnosić się na wyższy szczebel kultury i cywilizacji, że praca i oszczędność to dwa podstawowe czynniki, które warunkują samodzielność gospodarczą, a co zatem idzie i polityczną niepodległość narodów.

Ta prawda odwieczna, a zarazem tak prosta jak elementarny rachunek, który mówi, że bez grosza niema złotego, do niedawna z trudem wielkim żłobiła sobie drogę do świadomości i przekonania ogółu po doświadczeniach wielkiej wojny i spowodowanej nią inflacji, która najniesłuszniej poderwała zaufanie do banków i oszczędności wogóle, ten moralny skutek inflacji jest bodaj większą stratą narodową w pierwszym okresie naszej niepodległości przez załamanie się polskiego pieniądza.

Do niedawna jeszcze wśród olbrzymiej rzeszy obywateli, którzy w bankach potracili swoje przedwojenne oszczędności, panował nastrój zdecydowanie wrogi do instytucji bankowych wogóle. Powszechnie dało się słyszeć głosy: „bank zabrał mi mój ciężko i przez długie lata oszczędzony grosz, bank sprawił, że zaczynać muszę na stare lata od początku, zamiast korzystać z owoców pracy całego mojego życia — choć mam trochę grosza, ale raczej przepiję, raczej kupię rzecz, choćby niepotrzebną, zabawię się — przynajmniej „użyję", ale nie zaniosę do banku".

Ten żal głęboki, a tak niedawno jeszcze powszechny, był może i zrozumiały, ale — i to należy jaknajspiesznie wszystkim tak błędnie się orjentującym uświadomić — żal ten był jaknajbardziej uzasadniony, t. j. pod niewłaściwym skierowany adresem.

Kto bowiem zawinił, że deponenci bankowi, potracili swoje przedwojenne i w czasie wojny, złożone oszczędności? Wiadomo dziś wszystkim, że przyczyną była osławiona inflacja, wywołana wykolejeniem się gospodarki państwowej całego nieomal świata, wykolejeniem, spowodowanem przez wielką wojnę. — Banki polskie ani i wojny nie wywołały, ani inflacji nie spowodowały, ani na jeden fakt bowiem ani na drugi nie miały wpływu, a przeciwnie, banki właśnie, które były dawniej tymi plenipotentami majątku narodowego, zostały wraz z całym narodem, a specjalnie jego średnim stanem miejskim i wiejskim przez politykę inflacyjną

wywłaszczone. Wiadomo, że nie banki zrobiły interes na inflacji, ale skarb państwa i to jest jedyną bodaj w nieszczęściu tem, w tej katastrofie pociechą, że na stracie narodu, zyskało państwo polskie.

Że nie banki w akim rozwoju wypadków ponosiły winę dowodzi fakt, że:

1) jak wszystkie inne, tak i pieniądze, powierzone bankom, straciły przez dewaluację swoją wartość, że oddane bankom złoto i srebro, na które deponenci często się powołują, nie mogło nic pomódz, bowiem banki pod groźbą wysokich kar prawnie zmuszone były oddać to złoto i srebro do kas rządowych.

2) z drugiej strony jak wszyscy inni, tak i banki musiały należności swoje od dłużników przyjmować w bezwartościowej marce polskiej, tak, że wartość zwróconych bankom przedwojennych pożyczek wynosiła zaledwie kilka groszy.

3) a wreszcie najlepiej oświetli przyczynę ówczesnej katastrofy gospodarczej ten fakt, że Rząd nie ściągał początkowo żadnych prawie podatków i wypuścił na pokrycie państwowych wydatków w obieg marek polskich za blisko 5 (pięć) miljardów złotych, a wykupił je (płacąc 1 złoty za miljon 800 tysięcy marek) za 400 miljonów złotych, czyli, że kasa rządowa zyskała, a obywatele tracili na tej transakcji cztery i pół miljarda złotych. Tu tkwi poważna przyczyna straty deponentów, którzy w ten sposób niejako zapłacili podatek za wszystkich podatek najniesprawiedliwszy, bo nałożony na najbiedniejszych drobnych ciułaczy.

Że banki-spółdzielnie nie ponoszą winy, potwierdza Ministerstwo Skarbu komunikatem, ogłoszonym w „Monitorze" z dn. 29. 4. 27. Czytamy w nim: „Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że utrata oszczędności pieniężnych była następstwem długotrwałej wojny i ogólnego zubożenia, a następnie inflacji, na których powstanie i rozwój spółdzielnie żadnego wpływu nie miały, ani przeciwdziałać nie były w stanie, dlatego też i odpowiedzialności materjalnej, lub moralnej ponosić za nie nie mogą".

Z tego wynika, że banki, które były tylko pośrednikami, były bezbronne i to tak dalece, że nie tylko nie mogły uratować powierzonych im oszczędności, ale same potraciły swoje fundusze rezerwowe, przez dziesiątki lat mozolnie zbierane.

Straty zatem, poniesione przez deponentów bankowych, są zatem spowodowane katastrofalnemi skutkami wielkiej wojny, która pochłonęła mienie obywateli, wywłaszczając ich niejako na rzecz państwa. Była to niewątpliwie niesprawiedliwość — ale zważyć należy, że ta wielka wojna pochłonęła daleko więcej ofiar: setki tysięcy inwalidów, wdów i sierot, to także widome skutki wielkiej wojny, stokroć bardziej godne współczucia, setki tysięcy poległych złożyło na tymsamym ołtarzu swoje młode życie w ofierze.

Czyż dlatego, że ludzie stracili na wojnie swoich synów, na których wykształcenie łożyli latami, nieraz od ust sobie odejmując, dziś mamy nie dbać może o wychowanie młodego pokolenia, bo przecież może kiedyś nowa wojna wybuchnąć i te dzieci nam zabrać?

List z Helu.

(Zamiast ekranu polityki.)

Różni ludzie różne mają idee. Jeśli niewiastę dobry Bóg obdarzy nogą grubszą w kostce niż pod kolanem, będzie napewno charlestonować jak Józefina Baker i nawet z niebieskich oczów tyle wypuści błyskawic, że możnaby niemi oświetlić zatokę Pucką.

Gorzej jest znacznie, gdy jakaś idea fixe zaprószy się w mózgownicach całego narodu. Otóż polacy, ludzie przed wojną stateczni, dla których podlewanie kamieni żółciowych karlsbadzką wodą było szczytem wakacyjnych ekstrawagancji, pragną się obecnie morsko-wilczyć w tempie czterotygodniowym.

Morsko-wilczenie (słowo pochodne od wilka morskiego) jest zabiegiem naogół dość ciężkim, jednak nie beznadziejnym. Wprawdzie trudno jest zaimponować najmarniejszej flądrze wypiciem bruderszaftu z morzem, które samo się ludziom do gardła nalewa, ale w Kaczym Dole lub innej Krowodrzy sukces jest murowany.

Trudności jawią się zaraz na początku. Najpierw bałwanią człowiekowi w głowie ministrowie Kühn i Kwiatkowski. Pierwszy powiada tak: „Kup braciszku bilet drugiej klasy wprost na Hel, to Kwiatkowski weźmie cię w Gdyni na „Wandę" za darmochę". Kwiatkowski w Gdyni (w Kaczym Dole się jeszcze wstydzi) twierdzi inaczej: Nie płać 9 zł, za II klasę na dystansie Gdynia—Hel i nie tłucz się w pociągu 2 i pół godzin! Tą samą frajdę zrobię ci za 3 zł w godzinę i kwadrans!

Mieć 3 walizki, dwa małe tłomoczki, jedną dużą żonę, dwa bachory i zastanawiać się nad tak złożonemi kalkulacjami między-ministerjalnemi jest zadaniem wielkiem, hartującym mózg obywatela niebywale.

Po tym pierwszym harcie ogniowym reszta idzie jak z płatka. Najbardziej nieskromne części ciała odziewa się w trykot, żeby jednak trochę było widać, na ramiona zarzuca się kawałek starej kanapy, zmorsko-wilczonej na płaszcz kąpielowy i człek jest gotów do zaślubin z Bałtykiem.

Nie każdy jest jednak wołeckim dożą, a pierścionki nie kwitną na drzewach przydrożnych. Dokąd się stąpa z gracją po piasku, wdzięcznie prężąc kosmate łydki, od czego serca w dziewicach zamierają z radości, — miną ma się dziwnie wesołą, niczem bałwan, tłukący z talentem głową o nadbrzeżne molo.

Każda rzecz ma swój koniec, a Hel przynajmniej z 30 kierunkach kończy się w solonej wodzie jak śledź merdający ogonem po przybrzeżnym piasku. W momencie, gdy matka ziemia pokazuje brzeżek swej sukni, zdejmuje się kawałek kanapy, bacząc by nią nie nakryć zdechłej trawy przybrzeżnej, polecanej przez policję opiece „Szanownej Publiczności" i pręży się w słońcu chuderlawe bicepsy, wyzywając do walki potężne żywioły.

— Przepraszam pana! Czy woda jest dziś ciepła?

Po potakującej odpowiedzi gość moczy w morzu obydwa odciski z lewej nogi i przypominając sobie nagle tragedje tonących podróżnych z „Titanica", zaczyna się dopatrywać na horyzoncie sąsiedztwa grelandzkiego lodowca.

— Psiakrew z temi krajowemi wyrobami! Zawsze coś spartaczą!

Po uniesieniu jest refleksja. Bo to proszę państwa morska woda jest nie byle co. Z wodociągu nie cieknie. Na butelki też nie sprzedają. A sól, jod, brom, radjo aktywności, fizjologiczno-chemo-taktyczne oddziaływanie na skórę — to pies! No a bilet „wew te" i w tamtą i dziennie 20 złociszów wprost z pod serca w pensjonacie to nic?

Czyż dla tego, że wiele gospodarstw i domów zostało przez wojnę zniszczonych — dziś nie będziemy domów stawiać i gospodarstw tworzyć, bo może je kiedyś jakaś wojna zburzyć lub z dymem puścić?

Czyż dla tego, że może przyjść posucha, powódź, grad lub inne żywiołowe nieszczęście, czy dla tego — pytamy — rolnik zaniecha uprawy roli, bo praca jego mogłaby być wówczas daremną?

Każdy przyzna, że rozumowanie takie byłoby niedorzecznością. Podobnie rzecz się ma z zagadnieniem stosunku społeczeństwa do idei oszczędności.

Dziś niema obawy, by pieniądz w bankach mógł stracić przez dewaluację. Od dłuższego już czasu mamy ustabilizowane stosunki i kraj coraz to bardziej wkracza na drogę normalnego rozwoju. Przyspieszyć zupełne uzdrowienie stosunków, ułatwić normalny obieg pieniądza, odbudować to, co zniszczyła wojna i dewaluacja: oto zadanie, którym podołać może obecnie dzięki zdobytemu zaufaniu zagranicy i uzyskanym przez Rząd wielkim długoterminowym pożyczkom — praca i oszczędność narodu, powrót do starych i wypróbowanych zasad czasów spokojnych.

Przysłowie mówi, że „Gromada to wielki człowiek", możnaby podobnie rzec: banki zasobne oszczędnością narodu, to kość pacierzowa jego życia gospodarczego. W nich drogą drobnych, ale powszechnych wkładów, powstaje olbrzymi kapitał, który uruchamia warsztaty pracy i w ciągłym obiegu buduje zręby życia gospodarczego i powszechną pomyślność dając jednocześnie temu, który oszczędza poważne już dziś zyski w postaci procentów i dywidendy, przeciwnie, natomiast pieniądz oszczędzany w szafach i kuferkach, po strychach i piwnicach — to pieniądz dla życia gospodarczego martwy, to pieniądz, który możnaby porównać z jakimkolwiek majątkiem, zdobyczą, talentem, trwającym w bezczynie; ogień go zniszczy, złodziej zagrabi, lub oszust wyłudzi; pieniądz w ten sposób rozproszony nie skupi się i nie wytworzy kapitału narodowego, a biada narodowi, który tego nie potrafi, wówczas bowiem przyjdzie kapitał inny, zastąpi go i zgarnie prędzej czy później, taki naród, który tego nie rozumie w zależność gospodarczą, a później polityczną niewolę.

I dlatego czas najwyższy, by nakaz oszczędności i skupienia ich w instytucjach bankowych trafił jak najprędzej do świadomości i sumienia ogółu. Od dłuższego już czasu mamy pieniądz pełnomartościowy, jeżeli złożymy go w banku — bank wypłaci na żądanie i kapitał i procenty jak dawniej.

Przypomnijmy sobie, cośmy pracą i oszczędnością wytworzyli w Wielkopolsce przed wojną i powróćmy do dawnych zwyczajów, oto jedyna droga, by nie dać się prześcignąć sąsiadom w gospodarczym postępie, obronić naszą gospodarczą niezależność, przyczynić się do powagi i mocy naszego państwa, które tak wielkimi ofiarami krwi i mienia odzyskaliśmy. Niech hasłem naszem stanie się znowu starodawna zasada, zawarta w przysłowiu: „ziarnko do ziarnka, a zbierze się miarka".

Jeszcze jedno spojrzenie na ląd. Ciche westchnienie, krótka fata morgana topielca lub zmażlaka spowitego w wieniec pogrzebowy „Od zatroskanych Wierzycieli" i ślub z Bałtyniem staje się faktem.

Młodożeniec ze zniebieszczałym nosem, kłapie zębami jak całe stado morskich wilków, zaręczając słowem honoru, że woda w morzu jest czarująca i tak ciepła — jak w wannie.

Nadrabianie miną nazbyt nie grzeje. Od czegoż jednak są wilczyce i wilczyczki czekające na piasku na męskie zmiłowanie.

Bierze się taką pannę Milę, Niusię lub Wisię i kształci w pływaniu. Reszta wątpliwości stworzonych przez trykoty rozwiewa się najzupełniej.

Z tej przyczyny nie można polecać przyjazdu na morze pannom na wydaniu. Kot w jedwabnym woreczku z pudrowanym nosem jest wbrew ojcowskim naukom łatwiejszy do sprzedania niż smutna rzeczywistość zwisająca beznadziejnie za lichym parawanem z mokrej szmatki.

Mimo licznych rozczarowań, przetykanych zrzadka złotą nicią zachwytu na świerzością dziewiczych kształtów, kwitną wokół wonne kwiaty morskich uniesień w stylu barokowym à la „Niewiasto, czy masz owoc kurzy do sprzedania".

— Panno Lusiu. Pani jest zbudowana jak dwumasztowy jacht. Czy mógłbym więc zarzucić kotwicę w przystani sezonowej miłości?

Dalsze powaby Bałtyku poznaje się za 3 zł. w przejażdżce do Gdyni. Droga wiedzie albo wprost albo okólnie przez Rygę. Drugi warjant w razie pomyślnego wiatru odrabia z zasady jakaś starsza dama z hyperwrażliwemi nerwami.

W rodzajowej scenie bierze również udział poważny pan.

Dama z twarzą upudrowaną silnemi wrażeniami w pół leży na kolanach swego ciało-brańcy. Pan lekko się pocąc trzyma w ręku kapelusz a wilki morskie żerują ku niemu z wielkiem zdumieniem, głowiąc się nad przeznaczeniem przedmiotu, służącego z reguły do nakrywania głowy.

Najodważniejsi puszczają się na przetwory puckiego oceanu w rybackich kutrach. Parę głębokich wdechów czarownej woni z nadgniłej flondry jest pasowaniem na rycerza. Tak zdobyte ostrogi zachowują swój zapach niedługo, ale dusza wilka morskiego delektuje się nim conajmniej do następnych wakacji, machając radośnie ogonem jak obżarta foka.

Resztę czasu, o którym z uwagi na publiczną moralność, można mówić wypełniają wysokogórskie wycieczki na latarnię morską, Lwia Jama, dancingi popołudniowe na „Gdańsku" i narzekania.

W tych ostatnich stałym refrenem jest „zimna i ciepła woda". Niebezpieczne wilczury pokumane za pan brat z Bałtykiem zanoszą modły o ciepły prysznic lub całkiem gorącą wannę. Odważniejsi i bardziej sportowo usposobieni lansują projekt ogrzewania morza przy pomocy kaloryferów.

I tak płyną dzionki nanizane jak sznurek bursztynu. Raz woda zimna, raz powietrze chłodne, to znów słońce strejkuje wystraszone nieprawościami plażowemi, a nawet księżyc wielki nicpoń, który wiele nieskromności oglądał ,zakrywa chmurą swe pyzate oblicze.

Niedarmo mówił nasz poeta Asnyk:

Siedzi ptaszek na drzewie
I ludziom się dziwuje
Że największy z nich nie wie
Gdzie się szczęście znajduje.

Trudno! 50-letniego szczura lądowego nie można odrazu nauczyć wilczego wycia, tembardziej jeśli ma tłuste podgardle.

Ale nowe pokolenie — to kto wie. Trzeba trenować niewiasty w pływaniu helskim stylem to i wikingowie się nam narodzą.

Komunikaty Zarządu „Wierzyciela“ Z.O.W.

Memorjał Związku. Na jesieni roku bież. Zarząd wygotuje memorjał w sprawei waloryzacji pożyczek państwowych. Memorjał ten wydrukowany, jako broszura będzie dostępny dla każdego z członków. Dla zobrazowania rozmiaru krzywdy wierzycieli państwa Zarząd uprasza wszystkie osoby, będące w posiadaniu druków, odezw, artykułów nakłaniających do subskrypcji pożyczek, aby je przysłali Zarządowi, celem wykorzystania w argumentacji.

Skrzynka Redakcji.

Od jednego z naszych czytelników otrzymaliśmy szereg uwag na temat charakteru naszego pisma, któremi się chętnie dzielimy z szerokim ogółem wierzycieli, ciesząc się, że nasze idee napotykają na zrozumienie. Jednocześnie publikacją niniejszego listu pragniemy zachęcić czytelników do wypowiadania swych uwag, co pozwoli nam korygować nasze błędy i sprostać, o ile to tylko będzie możliwem, najdalej idącym wymaganiom.

Korespondent nasz, w liście datowanym z dn. 1 sierpnia, pisze:

Ze szczerem zadowoleniem zapoznałem się z treścią nowego organu obrony wierzytelności w Poznaniu. Wieje z niego inny duch, oparty na zasadach poszanowania godności własnej i uciekania od szkodliwych zaczepek, tudzież prowokacji w stosunku do przeciwnika.

Najwyższy czas, aby wierzyciele choć w jednej dzielnicy Polski posiadali czasopismo poważne, umiejące w sposób właściwy reprezentować wielką ideę praworządności, podeptanej przez ustawy waloryzacyjne.

To, co się w Polsce działo z wydawnictwami wierzycielskiemi dotychczas, mogło wzbudzać jaknajsmutniejsze refleksje i wywoływać wielkie obawy na przyszłość. Były to raczej młodzieńcze harce różnych niepowołanych jednostek, które na tej drodze szukały rozgłosu, a dążąc do zaspokojenia własnych, najczęściej chorobliwych ambicji, nie przebierały bynajmniej w środkach.

Dość przypomnieć „sławetną“ działalność na tem polu różnych panów...

Witam tedy z prawdziwą radością ukazanie się na widowni czasopisma „Wierzyciel“, które zaznacza na wstępie, iż nie ma zamiaru „kontynuować metod, stosowanych przez byłą „Obronę Wierzycieli“. Niech organ ten rozwija się jaknajpomyślniej i pozyska w krótkim czasie szerokie koła zwolenników. Pierwszem jego zadaniem niech będzie konsolidacja ruchu wierzycielskiego w całej Polsce i postawienie tego ruchu na odpowiednio wysokim, etycznym poziomie. Bez etyki niema autorytetu, a w ślad za brakiem autorytetu idzie zwykle porażka i kompromitacja.

P. Otorek, Przemysl. „Obrona Wierzycieli“ przestała wychodzić na skutek trudności finansowych. Nowoobrany zarząd wydawnictwa niekontynuował, pragnąc przez zmianę gazety zadokumentować zasadniczą zmianę polityki tak nazewnątrz, jak i nawewnątrz.

Odpowiedzi od redakcji udziela się bezpłatnie tylko członkom lub prenumeratorom „Wierzyciela“.

Wszyscy inni, aby otrzymać odpowiedź, muszą nadesłać 1 zł w znaczkach pocztowych.

Redakcja.

Wydawca: Związek Obrony Wierzycieli. „Wierzyciel“ tow. sąd. zar. w Poznaniu, ul. Fr. Ratajczaka 29.
Redaktor odpowiedzialny: **STANISŁAW OTTO** w Poznaniu.

Tabela urzędowa

zamortyzowanych w dn. 2 lipca 1928. obligacyj 5% Państwowej Pożyczki Konwersyjnej z r. 1924.

na podstawie art. 2 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 września 1926 r. (Dz. Ust. Nr. 96 poz. 561)

VII. rata.

Obligacje zamortyzowane Po 2000 złotych.

Od №	do №	Ilość sztuk	Od №	do №	Ilość sztuk
4057184	—	1	4087357	—	1
4057229	4057230	2	4087361	—	1
4057246	—	1	4087716	—	1
4057338	—	1	4087865	4056866	2
4057396	—	1	4087990	—	1
4057728	—	1	4087994	—	1
4057734	—	1	4088066	4088069	4
4057803	—	1	4088153	4088155	3
4057861	—	1	4088654	—	1
4058476	4058477	2	4088710	—	1
4058484	—	1	4088761	—	1
4058621	4058623	3	4088819	—	1
4058630	—	1	4088975	4088985	11
4058642	4058646	5	4088987	4088996	10
4060052	—	1	4089254	4089263	10
4060148	—	1	4089292	4089300	9
4060314	4060316	3	4089914	—	1
4060323	—	1	4089930	4089932	3
4060711	—	1	4090049	—	1
4061068	—	1	4090069	—	1
4061084	4061088	5	4090163	—	1
4061210	4061213	4	4090183	—	1
4061273	—	1	4090190	4090191	2
4061880	4061881	2	4090207	—	1
4062051	—	1	4090217	4090219	3
4062094	—	1	4090581	—	1
4062136	—	1	4090962	—	1
4062256	4062283	28	4090973	—	1
4062837	—	1	4090981	4090991	11
4063348	—	1	4091148	—	1
4063413	4063416	4	4091241	4091243	3
4063476	4063477	2	4091309	—	1
4063634	—	1	4091376	4091388	13
4063870	—	1	4091411	4091414	4
4084027	—	1	4091421	4091430	10
4084029	—	1	4091641	4091642	2
4084071	—	1	4091646	—	1
4084075	—	1	4091963	—	1
4084078	—	1	4117675	—	1
4084080	—	1	4117678	4117679	2
4084083	—	1	4117883	—	1
4084085	—	1	4120032	—	1
4084088	—	1	4120037	4120039	3
4084097	4084099	3	4120168	—	1
4084101	—	1	4120216	—	1
4084153	—	1	4120420	—	1
4084367	—	1	4120483	4120492	10
4084445	—	1	4120789	4120792	4
4084544	—	1	4122097	4122100	4
4084552	—	1	4122194	—	1
4084581	—	1	4122215	—	1
4084688	—	1	4122282	4122283	2
4084696	4084697	2	4122301	—	1
4085009	—	1	4122309	—	1
4086383	4086385	3	4132617	—	1
4086389	—	1	4132674	—	1
4086391	4086395	5	4132688	4132696	9
4086401	4086405	5	4132712	—	1
4086720	—	1	4132766	4132767	2
4086757	4086761	5	4132778	—	1
4086830	4086831	2	4132801	—	1
4086857	4086858	2	4133044	—	1
4086865	—	1	4133221	—	1
4087136	—	1	4133300	4133315	16

Sztuk 380 na sumę 380.000 złotych

CZCIONKAMI DRUKARNI ROBOTNIKÓW CHRZEŚCIJAŃSKICH TOW. AKC. W POZNANIU, ŚW. MARCIN 37.